

Zbigniew Romek

KILKA UWAG O AKTACH CENZURY JAKO ŹRÓDLE HISTORYCZNYM

Nie sposób zaprzeczyć, że komunikacja społeczna w czasach PRL-u była pod ścisłym nadzorem ówczesnych władz, że dzieła sztuki, filmy, prace literackie czy naukowe, artykuły prasowe, audycje telewizyjne lub radiowe były przedmiotem manipulacji, że zniekształcano je na przekór intencji autorów. Od czasu ukazania się w latach siedemdziesiątych *Czarnej księgi cenzury*¹ wiadomo, że każda nawet najbardziej błaha informacja przed opublikowaniem była cenzurowana przez grono wyspecjalizowanych urzędników, skupionych w Urzędzie Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk. Urząd był w mocy, bez podania przyczyn, nie dopuścić do publikacji, prezentacji, czy publicznego wystawienia dowolnego dzieła. A nawet gdy w 1981 r. został ustawowo zobowiązany do uzasadniania swoich decyzji, potrafił korzystając z nieprecyzyjnych przepisów ukryć faktyczne powody interwencji cenzuralnych². Oczywiście różny był stopień tych ingerencji. Niektóre teksty i dzieła ze względów politycznych czy światopoglądowych w ogóle nie miały szans na publiczne zaistnienie, inne sprawdzano tylko „pro forma” i traktowano je bardzo łagodnie. Jednak trudno było znaleźć jakiegoś twórcę, uczonego czy dziennikarza, który w dobie PRL-u nie miał żadnych kłopotów z cenzurą. W prawie pięćdziesięcioletniej historii socjalistycznego państwa polskiego zmieniały się rygory cenzury. Ale nawet w okresach największych odwilży i zamętu w szeregach władzy cenzury nie zlikwidowano. Dlatego wydaje się, że historyk badający nasze dzieje po II wojnie światowej, każdorazowo gdy wykorzystuje materiały w jakiegokolwiek wówczas formie publikowane, powinien pamiętać, że nie ukazywały się one w wolnym kraju, że zawsze czuwał nad nimi sztab ludzi decydujących, co można, a czego nie można upowszechniać. Pamięć-

¹ *Czarna księga cenzury PRL*, t. 1–2, Londyn 1977.

² Z. Romek, *Kłopoty z cenzurą*, w: *Cenzura w PRL. Relacje historyków*, Warszawa 2000, s. 32–34.

tając o tych okolicznościach ważnym zadaniem wydaje się potrzeba ustalenia, jak mogła wyglądać dana publikacja, gdyby nie było cenzury. Istnieje pokusa, by skonfrontować teksty wydrukowane z zapisami cenzury, by przekonać się, w jakim stopniu wersja oficjalna jest zgodna z wersją autorską, uzupełnić film czy książkę o wycięte fragmenty, by skorygować poprawione sceny czy sformułowania. Wydaje się bowiem, że sięgnięcie do akt cenzury pozwoliłoby na odkrycie autentycznego oblicza polskiej kultury i nauki tamtych lat. Pozwoliłoby na ujawnienie zakresu manipulacji jakiego dopuszczała się władza, a jednocześnie prowadziłoby do ukazania prawdziwego stanu społecznej świadomości, opisanie stylów myślenia ówczesnych Polaków.

W jakim stopniu jest to zadanie realne? W jakim stopniu w takim wyjaśnianiu mogą być pomocne akta Urzędu Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk w Warszawie, czy któregoś z jego oddziałów terenowych? Jakie trudności napotka historyk, próbujący podjąć się takiego zadania? Aby sensownie odpowiedzieć na tak postawione pytania, trzeba zastanowić się nad tym, jak funkcjonowała cenzura doby PRL-u, jakie były mechanizmy jej działania. Rzecz z powozu jest prosta. Mając w pamięci opublikowaną *Czarną księgę cenzury polskiej* może się wydawać, że mózgiem systemu kontroli ówczesnych władz był Urząd Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk, który prowadził działania prewencyjne, blokując publikacje czy spektakle ideowo lub polityczne „niewłaściwe”. W konsekwencji takiego rozumowania można dojść do wniosku, że tam należy szukać źródeł do dziejów manipulacji świadomością społeczną. Tak jednak nie było. Cenzura w PRL to cały system powiązanych i współpracujących ze sobą formalnie i nieformalnie instytucji oraz osób. Faktycznymi i pierwszymi cenzorami byli redaktorzy, recenzenci wewnętrzni wydawnictwa, różnego rodzaju komisje lub komitety programowe, rady naukowe, komisje kwalifikacyjne i inne gremia, które planowały produkcję wydawniczą czy artystyczną oraz oceniały przedstawiane im prace, nie tylko od strony merytorycznej lecz także wydawały opinie o ich wydźwięku społeczno-politycznym czy ideowym. Urzędy cenzury zabiegały i wręcz wymagały od różnego typu instytucji, aktywnego udziału w procesie cenzurowania wolnego słowa. I gdy jakieś wydawnictwo, redakcja pisma, zespół filmowy, czy instytucja naukowa nie chciały spełniać roli pierwszego cenzora, urząd lub w jego imieniu odpowiednie instancje partyjne, słały odpowiednie bardziej lub mniej groźne upomnienia. A gdy te nie pomagały, zmieniano kierownictwo danej instytucji i zwalniano bardziej niepokornych pracowników.

Wspomniana multiinstytucjonalność urzędu cenzury ma kapitalne znaczenie dla badania mechanizmów cenzurowania publikowanych materiałów i związanych z tym badaniem poszukiwań źródłowych. Chcąc poznać, jakim naciskom podlegał autor dzieła czy publikacji, próbując dociec, w jakim stopniu usiłował on walczyć o oryginalną, niezmienną wersję swego utworu, nie sposób ograniczyć kwerendy jedynie do materiałów Urzędu Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk.

Dlatego z punktu widzenia poszukiwań źródeł do działań cenzury, próbując dociec, jaki był stan świadomości społecznej, zastanawiając się nad losami danego dzieła i jego pierwotnym kształtem, niezbędne jest by kwerendę prowadzić szeroko, szukać mechanizmów manipulacji i śladów cenzorskich decyzji w wielu miejscach. Na badaczy, szukających materiałów archiwalnych, dokumentujących działania cenzuralne nadal oczekuje wiele instytucji, a wśród nich można przykładowo wymienić: Centralny Zarząd Imprez Estradowych, Centralny Zarząd Teatrów, Centralny Urząd Kinematografii, Centralny Urząd Radiofonii, Centralna Komisja Kwalifikacyjna dla Pracowników Nauki, Centralna Komisja Wydawnicza itd.

Nad całością systemu cenzury w PRL czuwała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, przez pierwszy krótki okres Polska Partia Robotnicza. To partyjne instancje i członkowie partii decydowali, kto jest, a kto nie jest wrogiem socjalistycznej Polski. To partyjne instancje i ich ludzie decydowali, jakie treści służą „budowie socjalizmu”, a jakie mu szkodzą. W aktach centralnych i lokalnych władz partyjnych znajdziemy dyrektywy i instrukcje, o czym i jak należało pisać, co można akceptować do druku, jaki film lub audycję emitować. Decyzje o tym, co i w jaki sposób cenzurować zapadały w odpowiednich wydziałach Komitetu Centralnego, na szczeblach lokalnych instancji partyjnych, często podejmowali je indywidualnie sekretarze partyjni od najniższego do najwyższego szczebla. Tam roztrząsano sprawy programowe, jak i omawiano konkretne przypadki wykroczeń przeciw „socjalistycznej wizji świata”, oceniano działalność różnych instytucji, całych zespołów, jak i zastanawiano się nad indywidualnymi postawami twórców i uczonych.

Dobłą ilustracją takich działań może być notatka o sytuacji w Państwowym Wydawnictwie Naukowym z 1965 r., sporządzona i przechowywana w aktach Komitetu Centralnego PZPR. Oto jej fragmenty: „Działalność PWN absorbuje od pewnego czasu uwagę Wydziału Nauki i Oświaty KC. [...] Poziom naukowy i edytorski [...] nie budzi zastrzeżeń. Oceniając pozytywnie całokształt produkcji naukowo-wydawniczej PWN – Wydział uważa, że niektóre pozycje, zwłaszcza z dziedziny nauk społecznych, świadczą, iż Redakcja Naczelna nie zabezpiecza w pełni właściwej realizacji polityki naukowej naszej partii w wydawnictwie. I tak np. PWN wydało książkę Stefana Kurowskiego *Historyczny proces wzrostu gospodarczego*, która metodologicznie wadliwa wprowadzała daleko idące, sprzeczne z marksizmem wnioski społeczno-gospodarcze. W [...] książkach Ossowskiego i Hochfelda *O osobliwościach nauk społecznych* i *Studia o marksistowskiej teorii społeczeństwa* znajdują się ustępy niewłaściwe politycznie, które w wypadku prawidłowego funkcjonowania redakcji mogłyby być usunięte z tekstu, prawdopodobnie za zgodą autorów [...]. W zespole pracowników redakcji PWN ujawniają się tendencje [...] do niepodjęcia dyskusji z autorami i najczęściej tylko formalno-redakcyjnej ingerencji w tekst. Ta praktyka

w niektórych kręgach pracowniczych znajduje »teoretyczną« akceptację jako rzekomo wyraz realizacji zasady swobody głoszenia poglądów naukowych i wolności nauki. Walkę z tymi zjawiskami utrudnia atmosfera samozadowolenia w kolektywie kierowniczym redakcji, prezentowany – najczęściej na gruncie towarzyskim, ale niekiedy i na zebraniach – krytyczny stosunek do polityki kulturalnej i naukowej partii [...]. W tej sytuacji niezbędne jest wzmocnienie kierownictwa redakcyjnego PWN³. Następnie padały wnioski o konieczności reorganizacji zespołów redakcyjnych oraz propozycje nowej obsady kierowniczej poszczególnych pionów. Gdy odpowiednio zreorganizowano PWN, dalsze „uzdawianie” sytuacji w wydawnictwie prowadzili już nowi szefowie i redaktorzy.

Przytoczony przykład sytuacji w PWN uzmysławia to, że warto nie zapominać o roli partyjnych pisarzy, uczonych, dziennikarzy, którzy swoje działania cenzorskie prowadzili w miejscach, w których pracowali. Forum wypracowywania strategii działań cenzorskich było często zebranie partyjne. Dlatego kopalnią wiedzy dla historyka będą nie tylko akta partyjnych władz centralnych, wojewódzkich, czy miejskich PZPR, ale także akta tzw. podstawowych organizacji partyjnych każdej redakcji, wydawnictwa, uczelni, instytutu naukowego, czy zespołu artystycznego. To tam rozgrywały się ważne dla mechanizmu cenzurowania polskiej kultury i nauki tarcia i boje. Tam decydowano, czy można „dać” partyjną „rekomendację” konkretnemu autorowi, czy jego utwór zgodny jest z linią ideologiczną partii i rządu, czy odwrotnie – jest wrogi i nie sprzyja sprawie „socjalistycznego budownictwa”, „godzi w żywotne interesy PRL”. Często zanim decyzja zapadła na forum dyrekcji, rady naukowej, czy rady programowej, czyli ciała oficjalnie uprawnionego do decyzji o losie autora i jego dzieła, wcześniej grona partyjne ustalały przebieg dyskusji oraz przesądzały o zakazie czy zezwoleniu na publikację, emisję czy prezentację. To właśnie na tych najniższych szczeblach przyjmowania prac naukowych, dziennikarskich czy artystycznych, czyniono najwięcej szkody kulturze polskiej, bo tu bezpośrednio hamowano swobodę myśli, tu odbywała się bezpośrednia manipulacja. Autor czy twórca w swoim miejscu pracy dowiadywał się od „życzliwych” kolegów, czego nie należy pisać, jakich tematów nie warto podejmować, gdyż nie mają szans na wystawienie lub opublikowanie. W ten sposób rodziła się i troskliwie była hołubiona autocenzura, najskuteczniejszy cenzor w całym systemie blokowania informacji i ograniczania swobodnej twórczości doby PRL-u. Dlatego warto zadać sobie trud, by odszukać choćby ślady akt podstawowych organizacji partyjnych uczelni, instytutów badawczych, redakcji i wydawnictw, czy rozmaitych placówek i organizacji artystycznych. Wiadomo, że niewiele akt tego typu przetrwało do naszych czasów, gdyż były one przy każdej nadarzającej się okazji pieczołowicie i najczę-

³ Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN), KC PZPR, sygn. 237/XV-411, k. 15–17, Notatka w sprawie PWN, 8 lutego 1965 r.

ściej bezkarnie niszczone. Wiele bezcennych materiałów zginęło też z powodu zwykłego bałaganiarstwa, z braku zrozumienia potrzeby przechowywania dokumentacji aktowej danej instytucji. Paradoksalnie bałagan i brak porządku w aktach danej instytucji może być sprzymierzeńcem historyka, gdyż można mieć nadzieję, że osoby zainteresowane zniknięciem kompromitujących dowodów nie zniszczyły wszystkiego i dzięki temu archiwalne „skarby” wciąż jeszcze czekają na swoich odkrywców. Warto podjąć trud szukania takich „skarbów”, czy choćby śladów „koleżeńskich” zachowań cenzorskich. Czasem na tego typu ślady natrafimy w aktach wtórnie przetworzonych. Myślę przykładowo o sprawozdaniach z działalności Podstawowych Organizacji Partyjnych (POP), które przesyłano do nadrzędnej jednostki partyjnej, gdzie mogły się zachować, gdyż tam mogły nie dotrzeć osoby bezpośrednio zainteresowane ich zniszczeniem. Każdy zachowany, choćby najmniejszy taki ślad, niesie ze sobą kapitalne informacje i dlatego jego odkrycie warte jest nawet długich i żmudnych poszukiwań.

Badając system cenzury w PRL-u i techniki manipulacji świadomością społeczną trzeba pamiętać, że partia nie tylko zakazywała podejmowania niewygodnych tematów, ale przede wszystkim nakazywała, co należy publicznie mówić i pisać, jakie treści i postawy propagować, jakie ośmieszać i wyszydzać. Wytyczne te są bardzo istotne dla historyka badającego mechanizmy cenzury i stan polskiej kultury czy świadomości społecznej tamtej doby. Często bowiem proces ograniczania wolności wypowiedzi kojarzy nam się z kreśleniem, czy wycinaniem jakiś „zakazanych”, „nieprawomyślnych” fragmentów dzieła! Tymczasem system blokowania wolności polegał na narzucaniu obowiązujących treści, które „zadawano” twórcom czy uczonym. Ustalenie katalogu tematów mile widzianych przez władze, ustalenie preferowanych stylów interpretacji i obowiązujących komentarzy to problem nie tylko badań nad historią PRL-owskiej propagandy. Aby kompetentnie ocenić dorobek pisarski, dziennikarski, artystyczny czy naukowy polskich twórców, czy zrozumieć, w jakim stopniu byli ono autentyczni w swoich wypowiedziach, niezbędna jest konfrontacja ich dorobku z obowiązującymi, czy raczej z wskazywanymi przez władze jako obowiązujące, kanonami interpretacyjnymi. Warto wczytać się w dokumenty partyjne, by poznać czego oczekiwano w poszczególnych dekadach PRL-u od twórców, uczonych i dziennikarzy. Historyk powinien wiedzieć, co w danym okresie można było pisać i mówić, jakie zaś tematy, grupy tematów były zakazane, a w konsekwencji nieobecne w świadomości społecznej. Jak te preferencje się zmieniały, w jaki sposób i kto przełamywał te zakazy. Chodzi o to, by badacz umiał odróżnić obowiązujący w danym okresie kanon interpretacyjny od oryginalnej myśli autora, by historyk, patrząc na przeszłość z dzisiejszej perspektywy, mógł ocenić, czy i w jakim stopniu dane dzieło autora było zgodne z ówczesną propagandą, a w jakim łamało jej kanony. Bez kontekstu współczesnej autorowi intelektualnej atmosfery epoki, bez znajomości ówczesnych realiów politycznych i ideologicz-

nych preferencji władzy, wreszcie bez zrozumienia kodu językowego, jakim się posługiwano w poszczególnych epokach doby PRL-u, nie sposób zrozumieć i ocenić funkcjonowania ówczesnego systemu cenzury, nie można rzetelnie badać metod walki z cenzurą, trudno ustalić stopień uległości i podporządkowania. Gdzie szukać takich materiałów? Niestety, trzeba przebrnąć przez stopy opublikowanych i niepublikowanych wystąpień pierwszych sekretarzy PZPR, partyjnych konferencji, zjazdów, narad, szkoleń, podręczników i skryptów, a także artykułów drukowanych na łamach przede wszystkim „Nowych Dróg” i „Trybuny Ludu”.

Zrozumienie, na czym polegała walka z cenzurą, kto i w jakich okolicznościach jej ulegał, jest o tyle trudne, że już dziś często nie potrafimy zrozumieć atmosfery tamtych czasów i odmienności peerelowskich uwarunkowań. Niezrozumienie i błędy wynikają nie tylko z młodego wieku badaczy. Często doświadczenia historyków aktywnych w Polsce Ludowej także są przeszkodą w ustaleniu tego, „jak to w rzeczywistości było”. Fałszywe interpretacje mogą wynikać z konstrukcji psychicznej człowieka, która własne przeżycia i pamięć realiów PRL-u pozwala uznać za klucz do rozumienia tego, co działo się w latach wcześniejszych.

Gdy dziś czytamy różnego rodzaju materiały i wystąpienia z lat sześćdziesiątych czy nawet siedemdziesiątych, określane przez władze jako opozycyjne, może zdumieć nieśmiałość i daleko idąca powściągliwość tych tekstów. Ich autorzy najczęściej nie zajmowali postaw zdecydowanie antysocjalistycznych, czy nieprzejednanych wobec władzy⁴. Bardziej zdecydowanie w dobie PRL-u postawy opozycyjne były demonstrowane dopiero wraz z pojawieniem się demokratycznej opozycji końca lat siedemdziesiątych. Zaś o ich względnym upowszechnieniu można mówić dopiero od lat osiemdziesiątych, czyli od czasów formowania się, a potem działalności oficjalnej i podziemnej Związku Zawodowego „Solidarność”. Wówczas dopiero autorzy i twórcy trochę bardziej ośmieleni, odważniej wyrażali swoje niezadowolenie z komunistycznych rządów, śmielej manifestowali swoje niezależne postawy i poglądy. Nie bez znaczenie była możliwość pisania czy prezentacji własnych dokonań twórczych poza państwowymi instytucjami. Jednak postawy manifestowane w latach osiemdziesiątych, a szczególnie wypowiedziane rozczarowanie wobec socjalizmu, nie były powszechne w latach sześćdziesiątych czy nawet siedemdziesiątych. Najczęściej, przyjmując jako stały istniejący układ stosunków polityczno-społecznych, intelektualści polscy i twórcy kultury byli gotowi iść na daleko idące ustępstwa i sami dostosowywali swoje teksty i dzieła do wymogów cenzury. Środowiska artystyczne, naukowe

⁴ Na przykład można tu wymienić „List 34” w obronie Leszka Kołakowskiego po jego usunięciu z partii, czy nawet wystąpienia na słynnym zebraniu ZLP 29 lutego 1968 r. Zob. J. Eisler, *List 34*, Warszawa 1993; *Marzec '68. Między tragedią a podłością*, wstęp, wybór i opracowanie G. Sołtyśiak i J. Stępień, Warszawa 1998, s. 73–174.

i dziennikarze ulegali atmosferze niemożliwości. Taki stan sprzyjał autocenzurze, sprzyjał dopasowywaniu tematyki dzieł do oczekiwań władzy. Najczęściej więc nie potrzebne były dyrektywy i zakazy „czynników” partyjnych czy państwowych. Autorzy i twórcy sami nie podejmowali tematów, co do których „wiadomo było”, że nie mają szans na publikację. Dlatego też niekiedy próżno szukać niektórych podstawowych zakazów czy nakazów tamtych czasów. Tak było choćby z prawdą o zbrodni katyńskiej. Nie było potrzeby wspominać, że jest ona przedmiotem zakazu, że przez cenzurę jedynie jest dopuszczana wersja o zbrodni dokonanej przez Niemców. Nikt nie próbował w latach sześćdziesiątych łamać tego zakazu. Tego i wielu innych zakazów nie znajdziemy w dokumentacji archiwalnej tamtego okresu, dlatego badając świadomość tamtych czasów historyk musi wykazać się dużą wyobraźnią i instynktem, by zlokalizować i określić obszary „ciszy”, zrozumieć na jakie tematy źródła milczą. Uważnie trzeba też tropić pierwsze oznaki przełomu w walce z zakazami cenzuralnymi, sygnały, że dana problematyka nie jest już zakazana, że jakieś tematy mogą stać się obiektem względnie swobodnej naukowej czy artystycznej refleksji.

W kontekście wyżej przytoczonych okoliczności i zasad funkcjonowania systemu cenzury w PRL warto zdać sobie sprawę z faktu, że sam urząd cenzury był niejako ostatnią i wcale nie najważniejszą instancją w długim szeregu instytucji, gremiów i ludzi cenzurujących polską kulturę, naukę i środki komunikacji społecznej. Dlatego zachowana w Urzędzie Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk dokumentacja ukazuje przede wszystkim końcowy fragment całego procesu blokady wolności słowa i myśli minionej epoki. W wielu wypadkach można wręcz udowodnić tezę, że urząd cenzury miał znaczenie jedynie kosmetyczne i dlatego przechowywane w jego zespole źródła nie dadzą pełnej wiedzy o ogromie strat, jakie poniosła nasza nauka i kultura. Czy to znaczy, że nie warto podejmować trudu poszukiwań źródłowych w zespołach akt cenzury zachowanych w Warszawie, czy placówkach terenowych głównego urzędu? Jaka dokumentacja jest tam przechowywana i jakiego typu informacje można z niej wydobywać?

Podjmując badania nad ustaleniem treści, jakie były przedmiotem ograniczeń urzędu cenzury, niewątpliwym atutem zachowanych materiałów są recenzje cenzorskie. Na wzór recenzji naukowych czy publicystycznych urzędnik dokonywał najczęściej krótkiego streszczenia dzieła, ze szczególnym uwzględnieniem tzw. mocnych i słabych jego stron. Oczywiście przede wszystkim cenzor zwracał uwagę na wymowę ideologiczną i polityczno-społeczną danego dzieła. Recenzja wznowienia pracy Róży Luksemburg *Rewolucja Rosyjska* z kwietnia 1957 r. zawiera pochwałę poglądów autorki w zakresie pozytywnej oceny rewolucji październikowej. Cenzor, pisząc o słusznej decyzji wydawnictwa udostępnienia czytelnikowi poglądów socjalistów „z dawnych lat”, jednocześnie zauważa: „odnośnie przedmowy J. Hochfelda należy zwrócić uwagę, iż jest ona pisana na fali odwilżowej. Autor przedmowy nie analizuje błędnych tez Róży Luksem-

burg [...], nie naświetla problemów z leninowskiego punktu widzenia. Wydaje się, iż przedmowa winna ulec przeredagowaniu”⁵.

Oprócz uwag ściśle politycznych czy ideologicznych w recenzjach znajdziemy także krytyczne oceny walorów literackich czy poznawczych danego dzieła. Trudno czasem nie przyznać racji takim recenzjom. Oceniając w czerwcu 1957 r. zbiór wspomnień partyzantów Gwardii Ludowej i Armii Ludowej *Zginęli w walce* cenzor, nie mając żadnych zastrzeżeń do wymowy politycznej książki, napisał: „wspomnienia te jako całość niestety nie są zbyt ciekawie ujęte i przypuszczam, że ten czytelnik, który nawet chwyci za tę książkę, nie przeczyta jej do końca. Nie podoba mi się przede wszystkim styl tych wspomnień, a poza tym z treści wynika, że ludzi tych to naprawdę poza walką i partią nic nie interesowało, a jeśli tak, to raczej na marginesie. Uważam, że takie wspomnienia powinno się jakoś ciekawiej ująć, jeśli zależy nam na tym, aby ktoś je przeczytał, bo teraz gdy ukazuje się tyle ciekawych pozycji na taką może zabraknąć amatorów”⁶. W cenzorskich recenzjach wielokrotnie zadziwia szczerość i bezpośredniość uwag, ich odideologizowanie. Dla historyka jest to kapitalne źródło nie tylko oceny mentalności cenzora, ale i poznania świadomości, mentalności i atmosfery intelektualnej ówczesnego społeczeństwa. Cenzor, wskazując na sposób udoskonalenia „wartościowej” politycznie pozycji książkowej pośrednio, opisał nastroje społeczne w 1957 r. Takich relacji, pisanych otwartym, nieideologicznym językiem, niewiele znajdziemy, a paradoksalnie można je znaleźć w aktach cenzury.

Niestety, zbiór recenzji cenzorskich daleki jest od kompletu. I często, gdy będziemy chcieli odszukać ocenę danej książki, spotka nas zawód. A nawet gdy szczęśliwie okaże się, że recenzja zachowała się w aktach cenzury, to najczęściej nie będziemy dysponowali maszynopisem, do którego szczegółowe uwagi i odniesienia kreślił cenzor. Dlatego wiele jego zastrzeżeń nie będziemy w stanie skomentować z tekstem i ocenić. Uwagi cenzora typu: skreślono fragmenty tekstu ze strony 10, 17 i 112, nawet jeśli podał co zostało skreślone, najczęściej niewiele nam mówią, gdy nie mamy kontekstu zdania, fragmentu większej całości.

Bardzo ciekawe w aktach cenzury są materiały szkoleniowe dla cenzorów. Szczególnie wartościowe wydają się cyklicznie opracowywane kwartalne zestawienia ingerencji, opracowywane w latach sześćdziesiątych. Zawierają one wykazy i omówienia tekstów z podziałem na pozycje, które nie uzyskały zezwolenia na druk, w których dokonano poważniejszych ingerencji i na koniec, w których dokonano drobnych ingerencji. W załącznikach znajdujemy wyjaśnienia powodów zatrzymania tekstu, a czasem załączone w całości mniejsze objętościowo teksty. Wiele miejsca w tych sprawozdaniach zajmują kazania biskupów i ar-

⁵ AAN, Główny Urząd Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk (dalej– GUKPPW), sygn. 426, t. 4, k. 95.

⁶ *Ibidem*, k. 37.

tykuły księży, zgłaszane do druku w biuletynach i wydawnictwach diecezjalnych, a wówczas związanych z obchodami milenium chrztu Polski⁷. Załączniki zawierają także zestawienia fragmentów tekstów w wersji pierwotnej i w wersji zatwierdzonej do druku. W ten sposób poza kuchnią pracy cenzora, znajomością techniki manipulacji badacz PRL-u może znaleźć wiele materiałów oryginalnych, nie zniekształconych przez cenzurę, a gdzie indziej w takiej formie nie zachowanych, tekstów ilustrujących wydarzenia z życia różnych organizacji i zbiorowości, tekstów opisujących prawdziwe lub zbliżone do prawdy poglądy i przekonania osób publicznych czy prywatnych.

Wśród materiałów szkoleniowych interesujące są różnego rodzaju narady cenzorskie, wśród nich wyróżniają się zebrania ogólnokrajowe przedstawicieli terenowych urzędów cenzorów, na których omawiano aktualną sytuację społeczno-polityczną w kraju, przedstawiono konkretne sprawy z zakresu pracy urzędu oraz treści merytorycznej pracy cenzury. Na zebrania te zapraszano zwykle sekretarza KC PZPR odpowiedzialnego za propagandę, prasę i kulturę. Jakie treści w tych sprawozdaniach może znaleźć historyk, można zorientować się na podstawie kilku pierwszych stenogramów tych spotkań, wydanych przez Dariusza Nałęcz⁸. Niestety, stenogramów takich zachowało się niewiele.

Generalnie ze stanem zachowania akt urzędu cenzury jest tak, że czym bliżej czasów nam współczesnych, tym luki są coraz większe. Dowodzi to wyraźnie, że ostatni okres istnienia cenzury, tj. czas od „Okrągłego Stołu” do czerwca 1990 r. pracownicy urzędu skrupulatnie wykorzystali na niszczenie dokumentacji i zacieranie kompromitujących śladów. Mimo to wydaje się, że historyk badający kulturę, naukę, myśl polityczną czy społeczną doby PRL-u powinien przejrzeć zespoły akt urzędu cenzury.

⁷ Zob. np. AAN, GUKPPW, sygn. 828, k. 6–20, Zestawienie ingerencji dokonanych w publikacjach periodycznych w II kwartale 1967 roku.

⁸ *Główny Urząd Kontroli Prasy 1945–1949*, oprac. D. Nałęcz, Warszawa 1994.